

Nadodrzańska
o s a d a
warzelników soli

Zalążki większości miast dzisiejszego Nadodrza, sięgają czasów przedhistorycznych. Takie z nich jak Lubusz, Kostrzyn, Krosno, Bytom Odrzański, Głogów, w pierwszym okresie swego rozwoju, były osadami wojskowymi.

Historia Nowej Soli jest inna. Miasto to zawdzięcza swe powstanie – soli. Wydać się to może dziwne, tym bardziej, że na okolicznych terenach nie występują złoża tego minerału.

Śląsk bogaty w złoża kopalne, soli nie posiadał zupełnie. Od XIII wieku głównym dostawcą tego artykułu były saliny w Wieliczce. Poza tym Śląsk korzystał z soli pochodzącej z Halle i Luneburga. Już z dokumentu Henryka Brodatego (1211) wynika, że cystersi lubiący, zaopatrywali się w sól w Gubinie¹⁾, gdzie magazynowana była sól halijska, lub w Lubuszu, gdzie obok soli halijskiej magazynowano także sól luneburską. W drugiej połowie XIII wieku, margraf brandenburski Jan, założył miasto Frankfurt n. Odrą, nadając mu różne prawa i przywileje. Kupcy frankfurccy z czasem zmonopolizowali nieomal cały handel solą, zaopatrując w nią Ziemię Lubuską, Wielkopolskę, a także częściowo Śląsk. Z Frankfurtu na Śląsk przez Rzepin, Krosno, Kozuchów, Polkowice, Lubin, Prochowice, Środę Śląską do Wrocławia prowadził tzw. trakt solny.

Niezależnie od tej trasy, istniały nielegalne szlaki handlowe, na których napotkanym kupcom konfiskowano ładunek i pojazd. Chodziło w tym wypadku o zabezpieczenie opłat celnych i interesów miast i kupiectwa.

Z Halle na Śląsk prowadziły trzy szlaki solne:

- 1) Halle, Torgau, Finsterwalde, Cottbus, Gubin. Był to tzw. szlak łużycki.
- 2) Halle, Eilenberg, Liebenwerda, Senftenberg, Spremberg, Mużaków, Żary, Głogów i dalej do Polski.
- 3) Halle, Camenz, Budziszyn, Zgorzelec, Bolesławiec, Środa Śląska, Wrocław.

Sól lüneburska docierała na Śląsk jedynie za pośrednictwem kupców frankfurckich, którzy sprowadzali ją Odrą ze Szczecina.

Sól z Wieliczki miała także kilka tras. Jedna z najczęściej używanych, prowadziła przez Kraków, Częstochowę, Kluczbork, Namysłów do Wrocławia. O ile dostawa soli lüneburskiej i hallijskiej spoczywała wyłącznie w rękach kupców, to zaopatrywaniem Śląska w sól polską, trudnili się także możnowładcy i szlachta, których nie obowiązywały przepisy celne tak surowo jak kupców. Oficjalnie sprowadzano tą drogą sól na potrzeby własne dworów szlacheckich. W rzeczywistości jednak przenikała ona w dużych ilościach do miast, oczywiście bez cła. Sprawy te niepokoiły urzędników fiskalnych Austrii. Zapobiec temu jednak nie potrafili.

W XV wieku Krosno Odrzańskie otrzymało prawo składu. Frankfurt mocno tym zagrożony, rozpoczął bardzo skomplikowaną politykę handlową, która doprowadziła do wojny gospodarczej między obu miastami. Wypadki te odbiły się pośrednio na handlu śląskim.

W czasach późnego średniowiecza, śląskie drogi handlowe nie były bynajmniej bezpieczne. Bandy rozbójnicze organizowane najczęściej przez drobną i średnią szlachtę niemiecką, rabowały na drogach wszystko co się dało. Większe miasta, jak Wrocław, czy Głogów były w stanie zapewnić bezpieczeństwo jedynie w zasięgu immunitetu miejskiego. Zatargi książąt śląskich miast i szlachty, prowadziły do częstych walk bratobójczych i zajazdów. Wszystko to oczywiście działało hamująco na rozwój handlu solą. Na Śląsku było jej zawsze za mało. Z tego czasu datują się pierwsze próby znalezienia własnych pokładów tego minerału na Śląsku. Dwory książęce zatrudniały ródźkarzy i innych szarlatanów. Próbowano w tym czasie także produkować sól ze słonych źródeł, dość licznych na Śląsku. Produkcja jednak nie opłacała się, a nieznaczne ilości warzonki uzyskiwane tą drogą posiadały dziwny smak, ponieważ woda źródłana zawierała również inne minerały, najczęściej siarkę.

Badając stosunki polsko-śląskie, możemy zauważyć, że Habsburgowie uczynili wszystko, by uniezależnić Śląsk od wielickich żup. Gdy w drugiej połowie XVI wieku gdańszczanin Antoni Danczko (nazywany także Schmidt) zaproponował cesarzowi uruchomienie warzelni soli nad Odrą, któraby produkowała sól w oparciu o surowiec sprowadzany z Francji – otrzymał patent upoważniający go do uruchomienia takiego przedsiębiorstwa.

Przed przedsiębiorcą stanęły teraz trzy zasadnicze zadania:

- 1) wybudować warzelnię,
- 2) zaopatrzyć ją w surowiec,
- 3) uregulować koryto Odry – zupełnie w tym czasie zaniedbanej i uczynić je splewnym.

Pierwsze próby zlokalizowania śląskiej warzelni, podejmowane były w okolicy Wrocławia. Jednak wylewy Odry, brak drzewa opałowego i trudności transportowe, uniemożliwiły budowę. Dopiero niedaleko od miejscowości Zabór, znalazł Danczko odpowiednie warunki. Kotły do warzenia solanki sprowadzono z Gdańska; gorzej przedstawiała się sprawa z surowcem. Polityka celna Kurfirštów brandenburskich nie sprzyjała tego rodzaju przedsięwzięciom. Niemniej jednak istniały pewne możliwości zakupu surowca i przewozu go Odrą.

Surowiec, na którym Danczko zamierzał oprzeć swoją produkcję, pochodził z Francji. W Bretanii już w IX wieku istniały nad brzegiem morza osady solników. Uzyskiwanie soli z wody morskiej, było proste. Nad brzegiem zakładano stawy, które na wiosnę napelniano wodą. W ciągu lata słońce wysuszało je, a sól osiadała na dnie. W XIII wieku okręty Hanzy z Hamburga i Lubeki były nieomal wyłącznymi dostawcami tej soli do Niemiec i Pomorza Zachodniego, lecz już w XIV wieku, okręty kupców gdańskich zaczynały z nimi konkurować. Sól uzyskiwana z wody morskiej była jednak zanieczyszczona i do spożycia nadawała się dopiero po uprzednim warzeniu.

Danczko zamierzał zaopatrywać się w surowiec za pośrednictwem kupców szczecińskich. W tym celu, ponieważ na drodze od Szczecina do warzelni znajdował się szereg odrzańskich komór celnych, a przede wszystkim dwa miasta posiadające prawo składu Frankfurt i Krosno, Danczko musiał uciec się do przekupstwa i poczynić „podarki” różnym miejskim dygnitarzom.

Nielatwą sprawą było również uregulowanie Odry na przestrzeni od warzelni do Wrocławia. Na tym odcinku znajdowało się aż 11 zapór wodnych, zamykających zupełnie koryto Odry. Ponieważ zapory te należały najczęściej do możnowładców, usunięcie ich było trudnością nie do pokonania. Nie pomogły cesarskie patenty, a później nawet specjalny komisarz mianowany przez cesarza. Moźnowładcy a także i miasta nie chcieli dopuścić do zniszczenia tam, ponieważ unieruchomiłoby to młyny, folusze i zniszczyłoby wiele sztucznych jezior tworzonych przez rybaków.

Dno Odry pokryte było setkami zatorów z pni drzewnych, na środku rzeki znajdowały się piaszczyste ławice, brzegi często bagniste porastały krzewy i trzcina. Ogromne koszta włożone w regulację rzeki, stały się też później główną przyczyną upadku przedsiębiorstwa. Odra – w pierwszej połowie XIV wieku nie spełniała warunków drogi wodnej³⁾. Zdawało się, że w czasach Ferdynanda sprawa ta doczeka się rozwiązania w związku z budową kanału mającego połączyć Odrę z Łabą, ale rozpoczęta budowa nie została doprowadzona do końca, a do regulacji Odry w ogóle nie przystąpiono. Gdy więc w roku 1553 Antoni Danczko zaczął ubiegać się o zezwolenie na założenie warzelni na Śląsku, Ferdynand I nałożył nań obowiązek regulowania Odry. Danczko zgodził się na warunki cesarza. Nie będąc jednak zbyt zamożnym zorganizował spółkę akcyjną. Podział udziałów był następujący:

- 1) Antoni Danczko i Herman Schmidt z Gdańska, posiadali wspólnie trzy udziały.
- 2) Cosmus Schwabsdorf, także z Gdańska – dwa udziały.
- 3) Jorg – były dzierżawca mennicy toruńskiej – dwa udziały.
- 4) Ignatius Schulz z Gdańska – dwa udziały.

Ogółem spółka założona przez Antoniego Danczko składała się z ośmiu udziałów. Każdy z udziałowców zajął się innym odcinkiem pracy. Danczko robotami regulacyjnymi na Odrze, Schwabsdorf początkowo budową warzelni, a później produkcją. Pozostali dwaj udziałowcy dostarczaniem surowca, sprawami celnymi, transportem itd.

Najpilniejszą a zarazem i najtrudniejszą do załatwienia była sprawa regulacji Odry. Miasto Głogów zgodziło się na założenie śluzy, przez którą mogłyby przepływać barki z solą, możnowładcy natomiast zgodzić się nie chcieli. Danczko wykonywał prace wielokrotnie z narażeniem życia. Cesarz Ferdynand I usiłował coprawda wpłynąć na opornych przez stworzenie im możliwości pobierania cła po 6 srebrnych groszy od barki. Oprócz tego przyrzekł wypłacić za każdy unieruchomiony młyn po 200 guldénów. Nie odniosło to jednak skutku. Między robotnikami Danczki a ludźmi feudalów, często dochodziło wręcz do bójek, które uniemożliwiały podjęcie prac na długie tygodnie. Nie można było też skłonić, pomimo cesarskiego poparcia, właścicieli lasów nadodrzańskich, by wykarczowali drzewa nad rzeką i umocnili jej brzegi. Gdy nawet miasto np. Głogów, zbudowało wał ochronny wzdłuż niskiego brzegu rzeki, „nieznani sprawcy” często go niszczyli.

Ostatecznie pierwsza barka z solą przybyła do Wrocławia 19 kwietnia 1557 roku, co nie dowodzi wcale, że Odra w tym czasie była już spławną. Przy niektórych zaporach, barki trzeba było wylądowywać i przeciągać brzegiem. Używanie wiosel i żagli na Odrze, też nie zawsze było możliwe. Załoga barek, często zmuszona była holować je na linach.

Innym zagadnieniem były wylewy Odry przy wysokim stanie wody. Danczko dążył do tego, by możnowładcy i miasta – właściciele terenów nadbrzeżnych, zobowiązani zostali do usypania wałów ochronnych uniemożliwiających wylewy, które znacznie utrudniały transport rzeczny. Wszystkie te bardzo pożyteczne zamierzenia, zrealizowane zostały tylko w części. Mimo to Antoniego Danczko uznać możemy za jednego z pionierów żeglugi odrzańskiej.

W międzyczasie w pobliżu Zaboru, wyrastały powoli zabudowania warzelni. Początkowo skromne. Budynek, w którym odbywać się miała produkcja, był zwykłą drewnianą szopą, obok również drewniany choć nieco lepszy budynek krył w sobie biura, mieszkania udziałowców, kuchnie i spiżarnie. Dla robotników zatrudnionych na zasadzie wolnego najmu, wybudowano nieopodal barak mieszkalny. Całość ta obramowana była parkanem.

Przy budowie zatrudnionych było stale około 15 robotników, którzy zarabiali 3 grosze dziennie oprócz wyżywienia i zakwaterowania. Zajęcia ich

ograniczały się początkowo do wyrębu lasu, ciosania belek i desek, oraz układania stosów drewna opałowego. Przygotowany budulec i drewno opałowe, zwozili na miejsce budowy chłopci okolicznych wsi w ramach prac pańszczyźnianych, wykonywanych na rzecz pana wsi, z którym warzelnia zawierała umowę i na którego ręce przekazywała należność za wykonaną pracę. Skutkiem tego w pobliskich wioskach, wzrósł ucisk pańszczyźniany, to też poddani, ustosunkowywali się do warzelni niechętnie. Z nadejściem pierwszych transportów surowca, warzelnia rozpoczęła właściwą produkcję.

Wyładowywanie przywiezionego surowca należało do obowiązków marynarzy. Koszta wyładunku pokrywała jednak warzelnia. Za jeden laszt soli marynarze otrzymywali po 3 srebrne grosze. Jako magazyn surowca, służyła szopa stojąca tuż przy rzece. Wyładowywanie soli było pracą ciężką, ponieważ w jednej beczce⁵⁾ mieściło się netto ca 150 kg. Jeżeli barki przybywały w warunkach ciężkich (wysoki lub niski stan wody), marynarze otrzymywali „premie” w postaci beczki piwa. Za całość transportu odpowiedzialny był materialnie kapitan flotyli. Zdarzały się wypadki, że potracono mu z kosztów przewozu równowartość zauważonych braków.

Z magazynów przenoszono surowiec w koszach do warzelni. Początkowo stał tam duży płaski miedziany kocioł, zwany patelnią, wsparty o prymitywne palenisko. Dopiero później dwóch murarzy z Zielonej Góry wybudowało odpowiednie piece.

Proces oczyszczania surowca polegał na rozpuszczeniu soli w czystej wodzie, dodaniu do niej krwi bydłowej i gotowaniu aż do skryształizowania się roztworu solnego. W rogu patelni znajdowało się naczynie do którego, po zagotowaniu się wody, spychano specjalnymi łopatami wszelkie nieczystości i szumowiny. Silnie zanieczyszczoną sól, poddawano procesowi warzenia aż do skutku. Po oczyszczeniu, pozostałą wodę zlewano do naczyn (zawierała jeszcze pewne ilości soli), a skryształizowaną sól suszono w magazynach. Dopiero po wysuszeniu przeznaczano ją do sprzedaży.

Pracowano na dwie zmiany: nocną i dzienną. Początkowo każda zmiana liczyła 6-ciu robotników i tyluż pomocników, których praca ograniczała się głównie do noszenia drewna opałowego. Później ilość robotników znacznie wzrosła. Na czele produkcji stał nadzorca wynagradzany lepiej od innych. W późniejszym okresie nazywano go mistrzem warzelnicznym. Robotnicy rekrutowali się przeważnie ze zbiegłych chłopów. Były wypadki, że zatrudnieni nie chcieli podawać swego nazwiska, co zaznaczano czasem w listach płac. Wśród pracowników warzelni dużo było tzw. płynnego elementu. Należy przypuszczać, że czasową przystań znajdowali tu również przestępcy, uciekający przed wymiarem sprawiedliwości.

Obok robotników zatrudnionych bezpośrednio przy produkcji soli, warzelnia zatrudniała znaczne ilości koszykarzy, bednarzy, cieśli itp. Charakterystycznym jest, że nie najmowano do pracy rzemieślników zawodowych, zrzeszonych w cechach, lecz opierano się na chałupnikach z pobliskich wiosek. Podlegali oni nadzorowi „kierownika technicznego” – bliżej nieokreślonego mistrza pochodzącego z Gdańska. Istniejące źródła z pierwszego okresu działalności warzelni są nader skąpe i nie dają dokładnego

obrazu organizacji pracy. Nie była ona z pewnością czymś stałym, lecz w trakcie rozwoju warzelni, ulegała zmianom i ulepszeniom.

Surowiec przywożono w barkach drogą wodną ze Szczecina. Przywilej na handel solą morską posiadało dwóch zaledwie kupców szczecińskich. Oni zaopatrywali także warzelnię w pobliżu Zaboru. Transport soli zlecany był żeglarzom odrzańskim z Krosna, Frankfurtu lub Szczecina.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa pierwszy okres zamknął się bardzo nieznaczną ilością wyprodukowanej soli, którą sprzedano w Głogowie i okolicznych miastach. Udziałowcy, chcąc jednak utrzymać w mocy przywilej cesarski, wysłali jedną barkę z solą do Wrocławia w roku 1557^o). Bilans tego roku zamknięty został stratą w wysokości -4.500 talarów. Nie znaczy to bynajmniej, że produkcja soli była w tym czasie deficytowa. Towarzystwo straciło jedynie na pracach związanych z organizacją warzelni i regulacją Odry, bowiem produkcja początkowa była zbyt niska, by od razu można było pokryć wszystkie wydatki. Między udziałowcami doszło jednak do nieporozumień. Kierującego produkcją Schwabsdorfa, oskarżono o rozrzutność i niedbałą gospodarkę. Ten ostatni wytoczył proces buchalterowi warzelni o nadużycie. Proces ten toczył się przed sądem ks. Barnima w Szczecinie, który buchaltera uniewinnił. Jako świadek występował w tym procesie udziałowiec Jorg, oskarżony następnie przez Schwabsdorfa o oszustwo celne. Sąd szczeciński ks. Barnima i tym razem wydał wyrok uniewinniający.

Podwyższenie cel za przewóz soli na terenach brandenbursko-nowomarchijskich, ostatecznie przesądziło losy warzelni. W późniejszym okresie ustalono, że członkowie towarzystwa nie byli wcale ludźmi zamożnymi. Surowiec zakupili za pożyczone pieniądze, za które pokryli również niemal wszystkie wydatki związane z budową warzelni.

Spółka założona przez Antoniego Danczko skończyła bankrutwem. Jej majątek częściowo przejęli wierzyciele.

W międzyczasie, około roku 1560, powstało w pobliżu kilka innych warzelni: w Głogowie, Gubinie, Krośnie, a nawet w dalekim Drezdenku. Ta ostatnia miała zaopatrywać w sól Wielkopolskę, lecz wyprodukowała zaledwie 20 łasztów, po czym upadła.

Antoni Danczko zabiegał u dworu austriackiego o zezwolenie na zaopatrywanie w sól księstwa głogowskiego, później o zwrot kosztów włożonych w regulację Odry. Starania te pozostały bezowocne. Cesarz austriacki przyznał mu jedynie rentę w wysokości 100 talarów. Danczko wkrótce potem zmarł.

Jak już wspominaliśmy uprzednio, jedynie dwóch kupców szczecińskich posiadało przywilej handlu solą morską. Byli to: bracia Leitz oraz Andrzej Lindholz. Szczególnie bracia Leitz utrzymywali rozległe stosunki handlowe. Usiłowali oni opanować teraz handel solny na Śląsku. Proponowali cesarzowi austriackiemu udzielenie poważnej pożyczki oraz opodatkowanie jednego łasztu soli wprawdzie dwoma, a potem aż czterema talarami, na rzecz cesarza. Stany oraz kupiectwo śląskie energicznie się jednak temu przeciw-

stawilo. Dwór cesarski skłonny był przyjąć propozycję braci Leitz, jednakże cesarz, nie był w stanie przeprowadzić swoich planów solnych.

Sól warzona nie cieszyła się wówczas wśród ludności śląskiej popularnością. Jak wynika z jednego ze sprawozdań, wysyłanych przez komórkę głogowską do Wiednia – ludność domagała się (Pollagken salt) – soli polskiej, mimo iż była ona droższa. Kto wie, czy to właśnie nie stało się przyczyną upadku warzelni towarzystwa. Na to wskazywałoby również między innymi to, że w dokumencie z 1555 roku, cesarz Ferdynand zezwolił warzelni również na handel solą luneburską. A zatem albo przedsiębiorcy zakładali, że produkcja warzonki nie wystarczy na potrzeby Śląska, albo nie znajdowała ona chętnych nabywców. Lekarze śląscy byli np. zdania, że warzonka jest szkodliwa dla zdrowia i że można z niej korzystać jedynie wówczas, gdy doda się do niej w czasie warzenia pewną ilość krwi bydlęcej.

Historycy niemieccy twierdzili natomiast, że popularność soli polskiej na Śląsku była wynikiem niskiego poziomu umysłowego pospółstwa, oraz zakorzenionych zabobonów⁷⁾.

W 1562 roku cesarz postanowił zmonopolizować handel solą morską. Już przedtem z jego polecenia zaczęto przeprowadzać badania nad rentownością warzelnictwa. Wyniki ich były na ogół pozytywne. Dlatego zwlekano z udzieleniem zezwolenia właścicielowi Zaboru von Tschammerowi i Jorgowi – byłemu akcjonariuszowi towarzystwa Antoniego Danczki, na dalszą produkcję, mimo iż Danczko scedował na nich swój przywilej. Wreszcie urząd cesarski postawił warunek, że jeśli von Tschammer i Jorg pokryją całkowicie zapotrzebowanie Śląska na sól, a za ćwierć soli nie będą pobierać więcej jak 6 groszy, wówczas mogą liczyć na zatwierdzenie przywileju. Teraz z kolei wspólnicy zwlekali z odpowiedzią. Byli oni faktycznymi posiadaczami warzelni, z jej produkcji starali się pokryć teraz sumy pożyczone swego czasu towarzystwu. Wkrótce potem założyli warzelnię w Krośnie Odrzańskim.

Warzelnictwo soli zostało upaństwowione. W Szczecinie powołano faktorię, która miała zakupywać przywożoną sól i magazynować odpowiednie rezerwy surowcowe.

Warzelnię założoną przez Danczka, wykupiono z rąk obecnych właścicieli. Projekt nabycia Zaboru od von Tschammera, nie doszedł do skutku. Chcąc uniemożliwić rozpoczęcie produkcji, Tschammer nie zgodził się na zaopatrywanie warzelni w drewno opałowe. Trudności te skłoniły urząd głogowski do szukania nowego miejsca, bogatego w opał (w pobliżu lasów cesarskich), w którym możnaby nową warzelnię zlokalizować. Sprawę tę powierzono komisarzowi cesarskiemu von Braunowi. Jego wybór padł na tereny leżące niedaleko Modrzyc. Trudność jednak polegała na tym, że cesarz oddał je niedawno na dłuższy okres czasu w zastaw, ponadto ciążyły na nich liczne serwituty. Badając sprawy na miejscu von Braun i jego towarzysze, dziwili się nazwom granicznym, takim jak: Surawitz, Kotaline, Stasinewald, Batschen, Niwe, Malachow, Krotoschine, Podlas, Radlieske, Bagniske, Burke, Kopenze, Kaotzurę, Obschitzen, Patzesken, Staduńsky,

Struge, itp. By zorientować się w uprawnieniach chłopów do korzystania przez nich z lasów i łąk nadodrzańskich, rozpytywali chłopów o równie dziwnych, niespotykanych w Austrii nazwiskach: Jakub Silski, Andrzej Januचे, Jan Reke, Marcin Chlewe, Jerzy Król, Jan Wojtyle, Lorenz Chudy, Marcin Kaotzschalka, Szymon Tschacha i innych.

Chłopi nie byli uradowani nowymi przybyszami i okazywali im wręcz jawną nienawiść, którą później przenieśli także na warzelnię.

Mimo, iż sprawy prawne nie zostały jeszcze załatwione, rozpoczęto budowę warzelni. Budynek wznoszono prymitywne i wyłącznie drewniane. Dla robotników zatrudnionych przy budowie, wzniesiono domek drewniany o dług. 14 łokci, podobny do budy jarmarcznej. Tuż nad samym brzegiem Odry, stanęła warzelnia. Miała ona również charakter tymczasowy. Urządzenia wewnętrzne przywieziono ze starej warzelni z Zaboru. Na czele zakładu i całego handlu solą na Śląsku stał naczelnik (Oberamtsmann). Stanowisko to nie było jednak początkowo obsadzone. Planowano zatrudnić około 100 osób, lecz ostatecznie kierownik warzelni zadowolili się musiał znacznie mniejszym personelem. Oprócz robotników zatrudnionych bezpośrednio przy produkcji, ilość personelu nie przekraczała liczby 10 osób. Urzędnicy administracyjni wynagradzani byli 40-60-cioma talarami rocznie.

Koszty wybudowania nowej warzelni, były niezmiernie niskie. Nieomal wszystko zrobić musieli okoliczni chłopi. Ogólny koszt budowy, zamknął się sumą 400 talarów. Urzędnicy fiskalni byli zdania, że warzelnia ma przynosić wysokie zyski przy najniższych kosztach.

W połowie 1563 roku, stały już pierwsze zabudowania. Nowa warzelnia podobnie jak towarzystwo Antoniego Danczki, spotkała się z niechęcią ludności i magistratu kozuchowskiego. Zdołano jednak dojść z nimi do porozumienia. Inaczej przedstawiała się sprawa z właścicielami ziemskimi Rothenbergami i Schöneichami.

Rothenberg – właściciel Otynia, władał nadodrzańskimi lasami na podstawie zastawu, za udzieloną cesarzowi pożyczkę. (Zastaw ten wygasł dopiero po 15 latach). Sprzeciwiał on się powstaniu warzelni i zabraniał wycięcia lasów, a chłopów, którzy zgłosili się do pracy, wtrącał do więzienia. Dopiero po dwóch latach doszło do ugody między nim, a dworem cesarskim. Fabian von Schöneich kpił sobie do końca z zarządzeń cesarskich, władz Głogowa i Wrocławia.

Pierwszy transport surowca nadszedł do nowej warzelni 4. X. 1563 r. a 13 listopada tegoż roku, pierwszy transport gotowej soli opuścił warzelnię. Zakładano, że modrzycka warzelnia dostarczy rocznie conajmniej 3.000 łasztów soli, a suma zysków zamknie się kwotą ca 60.000 talarów.

Planowano, że przedsiębiorstwo to zaopatrzy w sól cały Dolny Śląsk i część Łużyc. Górny Śląsk z powodu trudności transportowych miał być w dalszym ciągu zaopatrywany w sól z Wieliczki. Po roku produkcji sprawozdanie komory wrocławskiej wymienia 10 kotłów (początkowo było ich 7). Spodziewanych dochodów nie można się jednak było doczekać. Przez

ostatni kwartał 1563 r. i cały 1564 rok, zużyto zaledwie 148 łasztów surowca. Za sprzedaną sól otrzymano 6.100 guldenów. W roku następnym produkcja wzrosła na 415 łasztów za co otrzymano 16.290 guldenów. W roku 1566 – 892 łaszt, a później produkcja utrzymywała się w granicach 700 – 750 łasztów. Wartość rocznej produkcji nie przekraczała 29.000 guldenów. W roku 1570, a także w następnych latach, przerób surowca spadł do 485 łasztów.

Z jednego łasztu surowca produkowano przeciętnie 31 szefli soli jadalnej (około 2325 kg). Zdobycie surowca, nie było bynajmniej rzeczą łatwą. Poza tym warzelnia krośnieńska konkurowała skutecznie z warzelnią śląską, korzystając z licznych ulg celnych, a nawet z poparcia kupiectwa frankfurckiego, które nie chciało dopuścić do rozwoju przemysłu solnego na Śląsku. Warzelnia krośnieńska produkowała sól znacznie taniej i przemycala ją na Śląsk. Wywołało to protesty dworu austriackiego, które jednak żadnych doraźnych skutków nie miały. Niezależnie od tego ludność Śląska bardzo niechętnie używała soli warzonej.

Władze brandenburskie i pomorskie zgodziły się na obniżenie cła przewozowego, zadowolając się ryczałtem rocznym. Gorzej było z miastami – Kostrzyniem, Frankfurtem i Krosnem Odrzańskim. Lecz i one po pewnym czasie poszły na ustępstwa.

Koszty handlowe kształtowały się następująco: za surowiec płacono przeciętnie à 10 talarów za łaszt. Transport ze Szczecina do warzelni – 5 talarów za łaszt. Cło, opłaty miejskie (prawo składu) we Frankfurcie, Krośnie i Szczecinie oraz amortyzacja statków i beczek, przeciętnie 8 talarów i 11 srebrnych groszy. Do tego dochodziły koszty produkcji 4 guldeny i 26 srebrnych groszy. Łaszt soli sprzedawano za 39 guldenów i 8 srebrnych groszy. Czysty zysk wynosił przeto 11 guldenów i 1 grosz. Jak widzimy więc, zysk był dosyć duży i przy dostatecznej ilości surowca, warzelnia mogła dawać znaczne dochody. Surowca jednak zawsze było mało.

Obok warzelni, która otrzymała nazwę „Der Saltzhaus zu Moderitz” wybudowano karczmę i browar. W połowie 1572 roku silny huragan zniszczył większość zabudowań powstającej osady. Już poprzednio wylew Odry dosłownie zabrał ze sobą niektóre domy. Prymitywna i szybka budowa, zemściła się teraz.

Po reorganizacji warzelnictwa, która miała charakter raczej administracyjny, stosunki ze Szczecinem nie układały się zbyt dobrze. Dlatego też obok fraktorii szczecińskiej, założono drugą w Hamburgu. Stamtąd częściowo drogą wodną przez Łabę i jej dopływy, częściowo wozami, postanowiono dostarczać surowiec.

Okoliczne wioski, zostały wykupione z rąk dotychczasowych posiadaczy i poddane zostały warzelni, która powoli zaczęła urastać do ośrodka administracyjnego. Powołano tu także urząd wójta płatnego 24 groszy na tydzień, czyli tak jak mniej więcej zarabiali robotnicy zatrudnieni bezpośrednio przy produkcji. Obersalzamtmannowi podlegały teraz dwie warzelnie – Modrzycka i Gubińska, mimo, iż każda z nich pracowała na własnym rozrachunku. Obie warzelnie zobowiązane były przedkładać co kwar-

tał sprawozdania komorze wrocławskiej. Wydano też odpowiednie zarządzenie mówiące o zwalczaniu soli importowanej, przeważnie polskiej. Sól tej nie wolno było sprzedawać w Głogowie, Kozuchowie i innych miastach, miano również ograniczyć znacznie jej przywóz. Produkcja modrzycka widocznie nie zaspokajała zapotrzebowania na sól. Zabroniono także niszczyć biały popiół drzewny, tzw. potasz uzyskiwany przy produkcji w dużych ilościach. Instrukcja polecała pakować go do beczek i odsyłać do portów, gdzie znajdował chętnych nabywców.

Odbudowa zniszczonych klęskami żywiołowymi zakładów warzelniczych, przeprowadzana była teraz już z większą starannością. Wokół zakładu wyrosły domy dla robotników, kierownictwa, karczma, więzienie i magazyny soli. Dostawa surowca w dalszym ciągu kulała. Z Hamburga soli się nie doczekano. Pewną ilość dostarczyli kupcy gdańscy. Dopiero około roku 1580, produkcja soli znacznie wzrasta.

Miasta Głogów i Kozuchów, mimo, że otrzymały w swoim czasie polecenie cesarskie by zaopatrywać się wyłącznie w sól modrzycką, nie miały zamiaru polecenia tego wykonywać. Specjalna komisja cesarska wysłana do modrzyckiej warzelni, ustaliła, że w magazynach Kozuchowa, Głogowa, Góry Śląskiej, Polkowic, Świebodzina i Szprotawy, znajduje się sól polska. Próby porozumienia się z tymi miastami nie doszły do skutku. Proponowano wspomnianym miastom, by 2/3 zapotrzebowania na sól zaspokajały w Modrzycach, a 1/3 według własnego uznania. Propozycja ta również została odrzucona. Wreszcie cesarz Rudolf zagroził konfiskatą znajdującej się w magazynach soli polskiej i to dopiero zmusiło miasta do pozornego przynajmniej podporządkowania się cesarzowi.

W roku 1585 Obersalzamtmanem został Daniel Preuss, który w znacznej mierze przyczynił się do rozwoju warzelni. Za jego czasów zaczęła wreszcie napływać sól z Hamburga. Na ogół jednak nie produkowano w tym czasie zbyt wielkich ilości soli. Jedynie około 500 łasztów rocznie. W tym też czasie warzelnia otrzymała nazwę „Neusalzburg”.

W 1590 roku nowosolska warzelnia była przedsiębiorstwem pleno titulo poważnym. Obroty jej wynosiły 107.470 guldenów, z czego czysty zysk – 48.758 guldenów. Krąg nabywców, dzięki energicznym zarządzeniom dworu cesarskiego powoli się rozszerzał. Głogów jednak w dalszym ciągu nie kupował modrzyckiego produktu, próbował nawet bardzo energicznie zwalczać próby bezpośredniego rozprowadzania soli po wioskach. Dochodziło do zatrzymywania wozów z solą modrzycką na drogach, bicia furmanów i rozrzucania całego ładunku.

W roku 1592 Rudolf II wystosował do Rady Miejskiej Głogowa pismo, w którym zarzuca miastu, że w dalszym ciągu zaopatruje się w sól zagraniczną. Równocześnie zawiadomił miasto, że sprawa ta została przekazana wyposażonemu w odpowiednie kompetencje Obersalzamtmanowi.

Głogów a także inne miasta, posiadające przywileje na handel solą z dawnych lat, nie przestraszyły się jednak cesarskich pism. Magazyny soli były najczęściej wydzierżawiane kupcom, którzy w swoim własnym interesie

sie dbali o to, aby warzelnia nie robiła interesów przynajmniej w zasięgu immunitetu miejskiego. W Głogowie, np. obłożono cłem każdy przejeżdżający wóz z warzonką. Gdy stwierdzono, że wysłannik warzelni rozprowadza sól na terenie wiosek miejskich, aresztowano go, konie konfiskowano, a wóz bez ładunku zabezpieczano do czasu porozumienia się stron.

Cesarz nie był w stanie przełamać oporu miast, które znajdowały dostateczną ilość argumentów prawnych, wobec których kontrargumenty cesarskie były zbyt słabe. Tak samo miała się sprawa z zaporami wodnymi na Odrze. Moźnowładcy i miasta byli w posiadaniu odpowiednich przywilejów, otrzymanych od cesarzy, klauzulą „Na wieczne czasy”, które nadały im prawo budowania zapór z którego rezygnować nie mieli zamiaru. Uprawnienia te można było jedynie dobrowolnie wykupić, jednak czynione w tym kierunku kroki większych rezultatów nie dały.

Stany Śląskie ulegając presji uznały, że dochody z handlu solą stanowią własność cesarzy (1574). Zaczął się więc monopol solny, szczególnie po zarządzeniu Rudolfa II z roku 1580, w którym ustalił, jak już podaliśmy, że 2/3 zapotrzebowania na sól pokrywane ma być z warzelni cesarskich. W międzyczasie jednak wzrosły znacznie ceny surowca, co automatycznie podniosło cenę warzonki. Sól polska okazała się więc tańszą, a co za tym idzie wzrosł znacznie przemysł soli polskiej na Dolny Śląsk.

W roku 1668 otwarty został kanał łączący Odrę ze Sprewą i transport surowca solnego z Hamburga drogą wodną, stał się możliwy. Nie poprawiło to jednak zaopatrzenia warzelni, ani też nie obniżyło kosztów soli. Doszło do tego, że dochody warzelni spadły nieomal do zera. Wobec permanentnego braku soli z jednej strony i kwitnącego przemysłu soli polskiej, z drugiej, cesarz w roku 1683, wydał zezwolenie na importowanie soli polskiej, ustalając dla siebie odpowiedni udział w zyskach, z których po kilku latach zrezygnował. W roku 1700, wolny handel z Polską, został ponownie zakazany. Przyczyną było chyba zawarcie traktatu handlowego z Brandenburgią na dostawę odpowiednich ilości soli. Warzelnia cesarska stała się właściwie teraz hurtownią soli brandenburskiej. Obok soli kopalnej, sprowadzanej za pośrednictwem kupców frankfurckich, importowano także jeszcze sól zanieczyszczoną. Mimo ułatwień celnych i innych udogodnień jakich teraz brandenburczycy nie szczędzili, ilość sprowadzanego surowca nie przekraczała 400 łasztów rocznie.

Statki z solą jadalną nie były prawie wcale poddawane kontroli celnej, co doprowadziło z kolei do niebywałego dotąd przemysłu. Handel z Brandenburgią nie miał jednak cech trwałych. Co prawda w roku 1703 doszło do odnowienia traktatu handlowego, lecz już w roku następnym wrócono do zasady wolnego handlu i znów sól polska była bezkonkurencyjną.

Przylączone zostały do warzelni wioski cesarskie: Przyborów, Kiełcz, Rudno, Modrzyce⁸⁾). Wioski te na ogół biedne, rządziły się dawnymi podobno jeszcze polskimi prawami⁹⁾). Z chwilą uruchomienia warzelni, mieszkańcom tych wsi przybyły nowe obowiązki pańszczyźniane, ponieważ siła robocza warzelni oparta była właśnie na pańszczyźnie. Wyładowywanie

barek, transport soli z brzegu Odry do magazynu¹⁹), wyrąb lasów, zwózka drewna, opałowego i transport gotowej soli do odległych nieraz miejscowości, oto najważniejsze z nowych obowiązków chłopskich. Równocześnie, ograniczono chłopom serwituty (prawo korzystania z lasów, łąk i rybołówstwa), co było przedmiotem stałych zatargów między władzami warzelni a okolicznym chłopstwem. Sprawy te zostały uregulowane dopiero w pierwszej połowie XIX wieku.

Ogólnie rzecz biorąc, przyłączenie okolicznych wiosek było dla warzelni rzeczą bardzo pożyteczną. Urosła ona (jak mówiliśmy poprzednio) do miary pewnego ośrodka administracyjnego, co przyczyniło się do jej rozwoju. Mimo iż wszystko było tu początkowo podporządkowane produkcji, na terenie tym zaczęli osiedlać się rzemieślnicy i kupcy nie związani z warzelnią. Przy końcu XVI wieku, w Nowej Soli mieszkało (pod uwagę bierzemy tylko rzemieślników:

krawców	– 4
kowali	– 3
piekarzy	– 2
cieśli	– 2
warzelników	– 1
szewców	– 1
bednarzy	– 1
rybaków	– 1
rzeźników	– 1
żeglarzy	– 1

Razem mistrzów – 17

Należy przyjąć, że każdy z mistrzów zatrudniał na pewno jednego czeladnika i jednego ucznia. Z liczby tej jedynie warzelnik związany był bezpośrednio z pracą zakładu. Pewne prace na rzecz warzelni wykonywać mogli także kowale, cieśle, bednarze i żeglarz. W powyższym wykazie nie figuruje piwowar, a wiadomo, że warzelnia posiadała przywilej cesarski upoważniający ją do warzenia piwa i prowadzenia karczmy. Jest również pewne, że chłopci okolicznych wiosek w tym czasie także trudnili się rzemiosłem. Oni to właśnie w ramach obowiązków pańszczyźnianych pracowali dla warzelni.

Powoli nazwa pierwotna „Zum Neuen Saltze bei Modaritz” zaczęła się zacierać. W jakiś czas później, nazywano osadę warzelników – „Neu Saltz Burg”, wreszcie krótko „Neu Saltz”. Nazwa ta przetrwała do roku 1945.

W roku 1591 zbudowany został w Nowej Soli kościół protestancki. Nowa Sól liczyła wtedy niewiele ponad 250 osób, nie licząc okolicznych wsi służebnych. W roku 1719, wybudowano wiatrak i kilka domów dla chłopów i komorników.

Jak więc widzimy, Nowa Sól w swoich pierwszych 150 latach, była jedynie osadą o charakterze przemysłowym i rozwijała się, pomimo bardzo dogodnych warunków, powoli.

Najstarsza księga kościelna chrztów i ślubów, podaje ciekawe cyfry, które potwierdzają powyższe tezy. Chrzty i śluby na przestrzeni około 30 lat, dają powien pogląd na sprawy demograficzne i ludnościowe.

Rok	Śluby	Chrzcziny
1598	2	5
1599	3	6
1600	3	7
1601	2	4
1603	3	10
1606	1	5
1607	3	7
1608	1	6
1611	1	6
1612	5	—
1624	8	9

Wojna trzydziestoletnia zahamowała przyrost ludności w osadzie nowosolskiej. W 1631 roku w wyniku zarazy zginęło około 100 osób. Śmiertelność po 1625 roku, wynosiła przeciętnie około 10 osób rocznie. Pogląd na dalszy rozwój osady i wzrost liczby jej mieszkańców daje poniższe zestawienie.

Rok	Ilość mieszkańców
1600	100
1743	800
1791	1503
1800	1800
1864	4881
1868	5109
1890	9075
1914	13474
1929	16459

Właściwy rozwój Nowej Soli datuje się z czasów późniejszych – XVIII wieku. W roku 1743 kiedy osada przekształcona została w miasto, liczyła niecałe 100 domów. Sól dała miastu początek, lecz do jego rozwoju przyczynił się w pierwszym rzędzie przemysł metalurgiczny (ruda darniowa) i lniany. Nie bez wpływu na rozwój miasta pozostali Bracia Czescy, którzy w połowie XVIII wieku, osiedlili się tu. Sprawy te wykraczają jednak poza ramy niniejszego artykułu.

Wracając do cesarskiej warzelni, widzimy, że początek XVIII wieku, przynosi właściwie jej upadek. Import soli ustalono na 1000 łasztów. Wkrótce jednak zapotrzebowanie okazało się większe. Zaopatrywanie Śląska w sól polską, z powodu trudności transportowych, upadło. W 1706 roku

przedłużono traktat handlowy z Brandenburgią na dalsze 20 lat. Zakaz importu soli polskiej zawarty w patencie Rudolfa IV z roku 1713, wyparł ostatecznie sól z Wieliczki z rynków śląskich. Władze austriackie chciały tą drogą unieważnić przywileje szlachty śląskiej, która zaopatrywała się w sól w Wieliczce, nie opłacając cla ani dodatkowych opłat wynikających z cesarskiego monopolu solnego, ani też związanych z nim podatków pośrednich. W roku 1710 rachunki warzelnii nowosolskiej nie wykazują już żadnych operacji z warzonką. Tak więc solny epizod pozostawił po sobie trwały ślad w postaci znanego dziś szeroko miasta przemysłowego.

W szeregu miejscowości wzdłuż Odry powstały liczne magazyny soli brandenburskiej. Miały one charakter pomocniczy. Znajdowały się one w Cigacicach, Stanach k. Kozuchowa, Bytomiu Odrzańskim, Głogowie, Wilkowie k. Głogowa i Prochowicach k. Legnicy. Poza tym istniały składnice: w Nowej Soli, Chobieni, Lubiążu, Ścinawie, Malczycach i Wrocławiu.

Oprócz soli brandenburskiej, południowo-wschodnia część Śląska, zaopatrywana była w sól węgierską.

W 1710 roku, odebrany został Szczecinowi stary przywilej handlu solą morską. W 1723 roku władcy Brandenburgii zakazali transportowania tej soli przez swoje terytorium. Miało to na celu umocnienie pozycji kupiectwa brandenburskiego i zapobieżenie warzelnictwu. Upadek miast w Polsce i idący za tym zastój życia gospodarczego, sprzyjał podbojowi Śląska przez Brandenburgię.

* * *

Wkład ludu polskiego i polskich sił gospodarczych w powstanie i rozwój Nowej Soli jest znaczny. Gdańszczanin Danczko był założycielem warzelnictwa na Śląsku, Gdańsk był dostawcą urządzeń warzelniczych i pokaźnych ilości surowca, polski wreszcie chłop z Modrzyca, Rudnej, Przyborowa, Kielcza i innych okolicznych wiosek wznosił własnymi rękoma pierwsze fundamenty miasta. Wśród władz miejskich Nowej Soli w XVIII w. spotykamy także jeszcze liczne nazwiska pochodzenia polskiego jak: Bleschka, Jenkwicz, Pirscher, Wende, Mache, Waintzik, Pornisch, Semlin i wiele podobnych. Ich polskie nazwiska z czasem zostały zniemczone, co stwierdzić można w spisach władz miejskich i księgach adresowych, lecz mimo to brzmieć one będą obco dla każdego Niemca, tak jak brzmiały w XVI w. w uszach von Brauna.

PRZYPISY

- 1) Dokument Henryka Brodatego z kwietnia 1211 r.: „W imię świętej nierozdzielnej Trójcy Henryk z Bożej łaskawości książę Śląska. Wszystkim wiernym tak współczesnym jak przyszłym, chcemy aby było wiadome, że my, za radą i zezwoleniem pana Wawrzyńca, biskupa wrocławskiego nadajemy świętej Marii w Lubiążu wolną na zawsze dziesięcinę w Lignicy z całego pola Sławno, dla zbawienia naszej duszy, w ten sposób, aby czy to nasze, czy naszych synów i spadkobierców, czy kogokolwiek innego pole orne tam było, zawsze dziesięcina z niego była w całości płaconą klasztorowi Lubiążkiemu. Oprócz tego, dajemy temuż klasztorowi 14 kamieni wosku, dla zbawienia duszy ojca naszego, aby przy grobie jego w dzień i w noc wosk gorzał. To postanawiając, aby zawsze ten wosk był płacony (z monety) w Legnicy. Pozwalamy ponadto braciom Lubiążkim, aby raz w roku swobodnie udawali się dwoma okrętami na Pomorze po śledzie i dwa razy w roku także dwoma okrętami po sól do Gubina i Lubusza, bez cła przez całą ziemię i władztwo nasze, dodając rozumie się, że jeżeli nie chcieliby lub nie mogli jechać okrętami, pozwalamy zarządcy każdego dworu jechać po sól 40 wozami, także bez cła przez całą naszą ziemię i tak, aby jeśli który nie ma tyle wozów naraz, jechał dwa lub trzy razy, nie przekraczając tej liczby wozów. Więc aby to wszystko pozostało ważne i niezmienione tę (kartę) kazaliśmy spisać i naszą a zarazem i pana biskupa pieczęciami opatrzyć.

Datowane roku od narodzenia Pana 1211 w Rokitnicy, 15 kwietnia, w obecności pana Pawła, wybranego na biskupa poznańskiego i wielu innych szlachetnych, tak duchownych jak i świeckich”.

- 2) Dokument z 5 grudnia 1553 r. Ferdynand I wydał Antoniemu Danczko przywilej na założenie warzelni soli na Śląsku. Produkcja warzelni miała być oparta na surowcu przywożonym z Francji, tzw. zanieczyszczonej soli morskiej. Na mocy tego przywileju, mógł wspomniany sprowadzać surową sól Odrą na miejsce gdzie została zlokalizowana warzelnia, produkować sól jadalną i rozprowadzać ją. Produkcja warzelni miała pokryć całkowicie zapotrzebowanie Śląska na sól. Wspomnianym wyżej dokumentem, udzielił cesarz przedsiębiorcy i jego współnikom prawo wyłączności na 15 lat. Od 1 łasztu soli (łaszt okrętowy – ok. 2,5 tony), miała warzelnia płacić po talarze podatku z wyjątkiem pierwszych 3 lat. Dokument tracił swoją moc, jeżeli w przeciągu dwóch lat, przedsiębiorca nie przystąpi do produkcji.
- 3) Król Czeski – Jan Luksemburczyk – wydał w roku 1337 rozporządzenie dotyczące utrzymania koryta Odry w odpowiedniej szerokości, uniemożliwiającej żeglugę, ponieważ jak z dokumentu wynika, rzeka jest w wielu miejscach niespławna. Rozporządzenie to nie zostało w praktyce wykonane.
- 4) Jeszcze w XIX w. z dna Odry wyłowiono duże ilości pni dębowych. W latach 1816–1875 wydobyto ich ponad 28.000 sztuk.
- 5) Łaszt okrętowy – ca 2500 kg – 16 beczek zwykłych – 12 beczek lubeckich. Beczka zwykła – 4 szefle. Szefel – 37,5 kg. Beczki lubeckie służyły wyłącznie do przewożenia soli czystej.
- 6) W 1555 roku, cesarz Ferdynand I przedłużył termin rozpoczęcia produkcji o dalsze 2 lata.

- 7) Schulz Wilhelm Grotthald – Zum Neuem Saltze, Nowa Sól 1926 str. 84 „Der Gemeinde und der Brauersmann bevorzugte ohne-dies aus Aberglauben „der Pollagken Salz“ wie der Kammerbericht klagt „wenn sich auch dass Seesalz billiger stellte“.
- 8) Do warzeln dołączono także obszar ziemi zwany „kożuchowską wolnizną”. Teren ten odpadł od księstwa żagańskiego w roku 1525. Ciągnął się wzdłuż Odry wąskim pasmem od 0,5 do 1 mili na przestrzeni 5-ciu mil.
- 9) Schulz W. G. op. cit.
- 10) Odra zmieniła w międzyczasie swoje koryto. Odległość magazynów od brzegu była znaczna. Surowiec przewożono na taczkach, Praca ta należała do obowiązków pańszczyźnianych.